Nr 249. We Lwowie, Wtorek dnia 31. Października 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek – kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji Belgji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Bióro Administracji „Dziennika Polskiego przy ulicy Sykstuskiej l 2. w domu p. Bernsteina. we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp, Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse. Rotter i Spł.; w Warszawie Reichmann et Frendler. Bióro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poiceonier 32, — Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego", — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 30. października.

Mimo wielkiej czujności, dziennikarstwo europejskie nie zdołało dotąd na pewno się dowiedzieć, czy podróżujący obecnie commis voyageur rosyjski Ignatiew potrafił zwyczajem swoim obełgać Francuzów. Sądzimy, że nie, bo przecież republikanie francuscy mają rozum, i choć wielką jest ich zawziętość na Niemców, a żarliwą myśl odwetu za klęski doznane w r. 1870/71, to jednak mają zapewne na tyle ostrożności, aby nie zawierać sojuszów z despotycznym carstwem. Spółka taka bowiem zawsze jest kompromitująca dla idei, którą świat przyzwyczaił się upatrywać we Francji.

Ale pobyt Ignatiewa w Paryżu alarmuje publiczność i opinję w wysokiej mierze. Jeden z dzienników wiedeńskich podaje szkic tajnych planów Rosji, które dzieli na chimeryczne i rzeczywiste.

Rzeczywiste plany tyczą się głównie Austro-Węgier. Państwo to cieszy się obecnie szczególniejszą uwagą ze strony Rosji. W Rosji rozpowszechnione jest mniemanie, że wielu austrjackich oficerów po cywilnemu przebranych objeżdża kraje zakordonowe, i robi zdjęcia wojskowe, a władze wojskowe otrzymały rozkaz, mieć baczne oko na takich gości. Wydano między innemi cyrkularz tajny, polecający surowo inżynierom, aby nie dopuszczali Polaków do oglądania budującej się linji kolejowej z Dęblina do Dąbrowy.

Wzdłuż granicy austrjackiej i niemieckiej, kozactwo rozciąga się we wzmocnionej sile, i nie tai się wcale, że na pierwszą wieść o wybuchu wojny z jednem lub drugiem państwem, na sposób Skobielewowski szalone zapuści zagony w kraj nieprzyjacielski, niszcząc wszystkie zapasy żywności, by następnie siły wojskowe pruskie i austrjackie, na wypadek posunięcia się naprzód znajdywały tylko pustynię.

Jawną jest troska rządu rosyjskiego o budowę kolei strategicznych.

Gazeta Warszawska donosi, że w dniu 26. b. m. oddano do publicznego użytku żelazną strategiczną kolej z Żabinki do Pińska. Linja ma długości 160 wiorst, a zbudowaną została w ciągu 3 miesięcy przez inżynierów wojskowych i saperów pod kierunkiem generał-adjutanta Anieńkowa. Na otwarciu znajdował się sam minister wojny Wannowski, a po skończonej uroczystości otwarcia, wyjechał do Brześcia-Litewskiego dla obejrzenia tamtejszych fortyfikacyj.

Charakterystycznym jest pospiech w wybudowaniu wzmiankowanej kolei. Powiadają, że inżynierowie sami prosili o zwłokę 14-dniową, ale nie pozwolono, gdyż rządowi było bardzo spieszno, z Kijowa do Pińska sprowadzić olbrzymie zapasy amunicji. Linja z Pińska do Brańska dawniej już jest gotową, a w maju na przyszły rok wybudują nową linję przez Stolin do Wilna. Stolin ma być nawet ufortyfikowany. Jenerał Anenkow ma polecenie przygotować — na wypadek potrzeby — wielkie masy prowiantu w Królestwie.

Do chimerycznych planów zalicza wspomniany dziennik politykę panslawistyczną Ignatiewa, i ma zupełną słuszność, podejrzywując Giersa (teraźniejszego kierownika polityki rosyjskiej) o solidarność z planami swojego poprzednika. Chodzi mu tylko o bardziej oględny i mniej impetyczny sposób przeprowadzenia tych planów. Przedewszystkiem zaś chodzi mu o rozdział, o powolne rozprzężenie przyjaźnych stosunków pomiędzy Austrją a Niemcami. I do tego dążą wszystkie wysilenia dyplomacji rosyjskiej w teraźniejszej chwili. Ale to pewna, że Ignatiew i Giers to jedna ręka. Zgadzają się zupełnie na cele, środki i drogi; partja zaś wojskowa, przyspieszając przygotowania, toruje drogę do urzeczywistnienia planów. Jeżeli Ignatjew nie wahał się w Paryżu głosić, że wkrótce powróci do steru rządów, to uczynił to na tej naturalnej podstawie, że Rosja nigdy nie wyrzeknie się swojego programu panslawistycznego, a on jest właśnie jego uosobieniem. Dotąd jednak tylko Polacy stoją na przeszkodzie temu programowi, więc widzimy, że wszystkie głosy dziennikarstwa rosyjskiego, nawołujące do bardziej ludzkiego postępowania z Polską, pozostają grochem o ścianę. Menerowie panslawizmu w zaciekłości swej chcą ją złamać russyfikacją, i wytężają w tym kierunku swoje siły.

Daremne-to próby, choć plan panslawistyczny nie jest bynajmniej chimerycznym, jak się to zdaje dziennikowi wiedeńskiemu. Ministerstwo wojny w Wiedniu lepiej pojmuje donośność różnych oznak, i wyobrażeniom swoim nadaje trafny wyraz w cyfrach, któreśmy w sobotę przytoczyli z przedłożeń poczynionych delegacjom.

ZIEMIE POLSKIE.

Poznań 28. października. (*Ostateczny rezultat wyborów do Sejmu pruskiego*). 1. Gniezno Wągrówiec-Mogilno. Wierzbiński 421, Kantak 421, Różański 417; kandydat niemiecki Schneider otrzymał głosów 162. Przy głosowaniu na posła Kantaka, oddali Niemcy tylko 1 głos, przy głosowaniu na posła Różańskiego 2 głosy. W roku 1879 oddano głosów polskich 400, niemieckich 137.

2. Pleszew-Krotoszyn. Ks. dr. Jażdżewski 354, dr. Leon Mukułowski 351. Kandydat niemiecki, prezes rejencji Sommerfeld, 115. W roku 1879 było głosów polskich 360, w roku 1876 327 głosów.

3. Buk-Kościan: Magdziński 349 St. Chłapowski 349. Kandydat niemiecki Delhaes 123. W r. 1879 było głosów polskich 310, niemieckich 114, w r. 1876: 310.

4. Odolanów-Ostrzeszów: Dr. H. Szuman 343, Ign. Zakrzewski 343. Kandydat niemiecki Günther 105. W r. 1879 było głosów polskich 339, w r. 1876: 328.

5. Środa Śrem-Września: Ks. dr. Stablewski 449, Seweryn Radoński 430, Fr. Brzeski 405. Kandydat niemiecki Kenneman 64. W r. 1879 mieliśmy głosów 433, w r. 1879: 414.

6. Poznań Oborniki: Ks. dziekan Ziętkiewicz 219, H. Dobrzycki 218. Kandydaci niemieccy Czwalina i Willamowitz po 210. W roku 1879 było głosów polskich 192, niemieckich 189. W r. 1876 przepadliśmy.

Ogólna liczba wyborców wynosiła 432; wybór księdza prob. Mrówczyńskiego i jednego z oborców niemieckich unieważniono — jeden wątpliwy nie przybył.

7. Wschowa-Krobia. Wybrani Niemcy: Hr. Posadowski (konserw.) 295, Langendorf (wolno-konserw.), Simon (postęp.). Ks. dr. Rospądek otrzymał 236 gł., czyli 59 głosów mniej niż kandydat konserwatywno-niemiecki. W r. 1879 było głosów polskich 246, niemieckich 263. przepadliśmy zatem tylko mniejszością 17 głosów.

8. Inowrocław-Szubin. Wybrani kandydaci niemieccy Seer (narod. liberal) i Tiedeman (wolne-kons.) 269 głosami. Kandydaci polscy otrzymali 236; przepadliśmy przeto 33 głosami mniejszości. W r. 1879 przeszedł tam kandydat polski Józef Grabski ze Skotnik na mocy kompromisu, zawartego z narodowo-liberalnymi Niemcami.

9. Międzychód Szamotuły. Wybrani kaudydaci niemieccy. Jaensch, dyrektor sądu ziemiańskiego postęp. 210, landrat Kalkreut 233 kons. Kandydaci polscy ks. kanonik Korytkowski 147, sędzia K. Jarochowski 120. Większość 97 głosów oddanych na ks. kanonika Korytkowskiego tłómaczy się tem, że za nim głosowali także katolicy niemieccy, którzy panu sędziemu Jarochowskiemu głosów swoich nie oddali. W roku 1879 mieli kandydaci polscy tylko 75 głosów. W r. 1870 mieliśmy tam 131 głosow.

10. Bydgoszcz-Wyrzyska. Wybrani wyższy radzca rejencyjny Hahn 103, właściciel dóbr Gohlke 309, i landrat Oertzen — wszyscy trzej konserwatyści. Kandydaci polscy dr. Komierowski i Adolf Koczorowski otrzymali 114.

11. Miasto Poznań. Wybrany postępowiec Worżewski, dyrektor sądu ziemiańskiego z Torunia 171 głosami. Kaźmirz Kantak 80 gł. W roku 1879 mieliśmy głosów 63, Niemcy 146. W roku 1876 mieliśmy 58, Niemcy 123.

12. Czarnków-Chodzież. Wybrani kandydaci niemieccy, prezes policji Kolmar (konserw.) 369 i v. Bethe. Kandydaci polscy dr. Z. Szułdrzyński i ks. Gajowiecki otrzymali po 78 gł.

13. Międzyrzecz-Bab most. Wybrani kandydaci niemieccy, Tiedemann z Kreńska (wolnokonserwatyści) 239 i landrat Dziembowski 238. Kandydat nasz ksiądz dziekan Röhr miał głosów 135. W r. 1879 mieliśmy 120.

W Prusiech zachodnich:

1. Wejherowo-Kartuzy. Wybrani Rybiński i Thokarski.

2. Lubawa. Wybrany Ignacy Łyskowski. W powiecie brodnickim, gdzie w r. z. wybrany był poseł Łyskowski — przepadliśmy.

3. Chojnica. Wskutek połączenia się Polaków z katolikami niemieckimi wybrany Polak Wolszlegier i ks. dziekan Behrendt.

Z Wałcza telegrafują nam co następuje:

„Polacy i katolicy niemieccy zostali wprawdzie zwyciężeni, ale trzymali się dzielnie. Ks. prałat Frieske i dr. Komierowski otrzymali po 136 głosów. Zwyciężyli dwaj wolnokonserwatyści, Bismark z Piły i Kettelhordt".

Ogółem oddano w wielkiem księstwie poznańskiem głosów:

1) na Polaków 3161.

2) na Niemców 2821 (o 340 mniej).

W roku 1879 oddano na Polaków 2804 głosy, czyli o 257 mniej, niż w roku bieżącym.

Mimo tego przyrostu i tej przewyżki głosów polskich, straciliśmy w księstwie jednego posła i z liczby 19, spadliśmy na liczbę 18. W roku 1876 mieliśmy tylko 15.

W okręgu wyborczym inowrocławsko-szubińskim, gdzie w roku 1879 przeprowadziliśmy wybór posła Grabskiego przez kompromis, nie zawarli Niemcy w roku bieżącym z nami ugody, i temu też jedynie przypisać należy ubytek jednego posła w Kole poselskiem. Okręg ten, gdzie przepadliśmy mniejszością 33 głosów, należy przy wyborach przyszłych postawić na pierwszym planie agitacji wyborczej; 33 głosy odzyskaliśmy już w niejednym okręgu wyborczym—możemy je zatem łatwo odzyskać w inowrocławsko-szubińskim. I tak np. w okręgu krobsko-wschowskim mieliśmy w roku 1876 mniejszości 66 głosów, w roku 1879 tylko 17—obecnie znów 59.

Mamy tedy obecnie na 29 posłów z Wielk. Ks. Poznańskiego 14 Polaków a, 15 Niemców, a daj Boże, abyśmy za trzy lata mieli ich więcej, lub przynajmniej niżej nie spadli. Jak świadczy liczba głosów polskich, powinienby stosunek być odwrotny; według liczb powyższych bowiem jeden poseł polski wybrany jest przeciętnie 226 głosami (14:3151), podczas gdy na jednego posła niemieckiego przypada tylko 185 oborców (15:2821).

Przyrost głosów polskich w stosunku do roku 1879 jest widoczny we wszystkich okręgach wyborczych z wyjątkiem pleszewsko-krotoszyńskiego, gdzie ubyło nam głosów 6 (przed 3 laty podniosła się tam liczba głosów polskich o 32, to jest z 328 do 360) i krobsko-wschowskiego, gdzie straciliśmy w porównaniu z rokiem 1879 głosów dziesięć.

Na szczególną wzmiankę zasługuje okręg wyborczy obornicko-poznański, gdzie w bardzo trudnych warunkach, mimo znacznego ubytku ziemi polskiej, liczba głosów polskich z 192 podniosła się do 219 czyli o 27 głosów, a z 3 głosów większości do głosów dziewięciu.

Z 14 posłów naszych 5 nowe wstępuje do Koła polskiego; są to: pp. Ignacy Zakrzewski, ks. dziekan Ziętkiewicz (od 1873—1876 poseł do parlamentu), dr. Leon Mukułowski, Fr. Brzeski i H. Dobrzycki, w których witamy nowych pracowników na ciernistem polu obrony najświętszych praw naszych. Ustąpili — miejmy nadzieję, że tylko chwilowo — z areny parlamentarnej pp. Jul. Pilaski, Stanisław Stablewski, Hipolit Turno, dr. Fr. Chłapowski, Józef Grabski i Antoni Swinarski.

W końcu nadmieniamy, że stosunek posłów niemieckich z W. ks. Poznańskiego tak się przedstawia według stronnictw:

W roku 1879 było 10 konserwatystów i wolno-konserwatystów, 3 narodowo-liberalnych, 1 postępowiec, razem 14.

W roku 1882 jest 7 konserwatystów, 4 wolnokonserwatystów, 3 postępowców, 1 narodowo-liberalny, razem 15. *Kurjer Pozn.*

Wybory w Prusach.

Jeżeli porównamy zyski i straty poszczególnych stronnictw, natenczas przedstawi nam się taki ogólny obraz rezultatu wyborczego:

Centrum zyskało 5 krzeseł: w Kluczborku i Chojnicach kosztem wolno-konserwatystów, w Nienburg (Hanower) kosztem narodowo-liberalnych i dwa krzesła w Bytomiu, gdzie jeden wolno-konserwatysta i jeden narodowo-liberał ustąpił miejsca radzcy Letocha i W. Szalsza. Straciło zaś centrum 4 miejsca: w Krefeld i okręgu „górnej Lany," gdzie narodowo-liberalni uzyskali większość, i Moers i Teklenburg, gdzie konserwatyści przeprowadzili swego kandydata. Zyskało więc centrum jedno miejsce.

Konserwatyści zyskali 27 miejsc, a mianowicie 5 kosztem wolno-konserwatystów, 7 kosztem narodowo-liberałów, 10 kosztem postępowców i 2 kosztem centrum. — Stracili zaś 9 krzeseł, z tych 3 zyskali wolno-konserwatyści, 4 narodowo-liberalni, 1 secesjoniści, 1 postępowcy. — Zyskali więc ogółem 18 krzeseł.

Wolno konserwatyści zdobyli 11 miejsc — 1 na Polakach w Brodnicy, 3 na konserwatystach, 5 na narodowo-liberałach, 1 na secesjonistach i 1 na postępowcach. — Stracili zaś 12 miejsc, z których wzięło centrum 3, konserwatyści 4, narodowo-liberalni 2, secesjoniści 1, postępowcy 1, Polacy 1. — Stracili więc 1 miejsce.

Narodowo-liberalni zyskali 10 miejsc: 2 od centrum, 1 od Polaków, 4 od konserwatystów, 2 od wolno-konserwatystów, 1 od postępowców; stracili zaś 30 miejsc, z których zajęło centrum 2, konserwatyści 9, wolno-konserwatyści 5, secesjoniści 5, postępowcy 9. Ogólna więc strata wynosi 20 miejsc.

Secesjoniści zyskali 7 krzeseł, z których oddali konserwatyści 1, wolno-konserwatyści 1, narodowo-liberalni 5; utracili zaś 5 miejsc, z których wzięli konserwatyści 3, wolno-konserwatyści 1, postępowcy 1 — zyskali więc 1 miejsce.

Postępowcy zyskali 12 miejsc, z tych 1 od konserwatystów, 1 od wolno-konserwatystów, 1 od secesjonistów, 9 od narodowo-liberalnych; stracili zaś 11 krzeseł: z tych wzięli 10 konserwatyści i narodowo-liberalni. Zyskali więc 1 miejsce.

Konto zysków i strat tak się więc przedstawia:

Centrum	zyskało	5	straciło	4	zatem	+	1
Konserwatyści	„	27	„	9	„	+	18
Wolno-konserwat.	„	11	„	12	„	—	1
Narodowo-liberalni	„	10	„	30	„	—	20
Secesjoniści	„	7	„	5	„	+	2
Postępowcy	„	12	„	11	„	+	1
Dodajmy jeszcze tu że Polacy	„	1	„	2	„	—	1

Porównując liczbę dzisiejszych, świeżo wybranych posłów z dawniejszą z roku 1879, otrzymujemy taki rezultat:

	Centr.	Kons.	W.-K.	Pol.	N.-Lic.	S.	Post.	Dzicy
1879	99	118	48	19	87	20	37	5
1882	100	136	47	18	61	22	38	5

Absolutna większość wynosi więc teraz 217 głosów. Centrum w złączeniu ze stronnictwem konserwatywnem składa się na 236 głosów. Wszystkie stronnictwa liberalne razem wzięte nie mają nad 1.. głosów, a jeżeli się doliczy 3 dzikich, będzie 130 głosów. „Stronnictwo środkowe," t. j. wolno-konserwatyści i narodowo-liberalni rozporządzają 114 głosami; niedostaje im więc do większości 103 głosy, których im chyba dostarczą w danym razie konserwatyści.

Znakomite zwycięztwo odnieśli więc w ostatnich zapasach wyborczych tylko konserwatyści, którzy o 18 głosów silniejsi do Izby sejmowej wejdą. Centrum zaś potrafiło tylko dawniejszą siłę sobie zachować.

Zamknięcie wystawy w Moskwie.

Moskwa 19. października. Wystawa moskiewska, której zamknięcie po odbytych oględzinach cara, co raczył ją uszczęśliwić promieniem łaski ojcowskiego oka, nie wiadome dla jakich przyczyn odkładano do granic zupełnej niemożliwości, skończyła nareszcie swą anemiczną egzystencję. Czekano może na ostatni kontyngens leniwców, którzy nie chcieli lub nie mogli pospieszyć na tę wystawę narodowego tryumfu.

Oczekiwania te tyły próżne, bo patrjotyczno-przemysłowy zapał ochłodził północny Boreasz, który raptem ładną i ciepłą jesień na nieznośny początek zimy przerobił. Ostatniemi dniami spacerowali po niej tylko uporczywi habitués tego festiwalu, którzy tam szukali lekarstwa do zabicia trapiących całe społeczeństwo nudów, skazujących na idjotyczne i bezmyślne poziewanie wszelkich dobrowolnych i przymusowych uczestników, zwa... nadto długo już przedłużającej się—gry w chowanego. Zabawnie wyglądały z nastawionych futrzanych kołnierzy bezmyślne fizjognomie, na których coraz to więcej zacierające się rysy cywilnej odwagi i zamienione są przez boleśno-komiczne gzygzaki zajęczego przestrachu, jakie gorliw... na nich starają się rysować rządzące dziś krajem ... działacze wewnętrznej polityki.

Na tydzień przed zamknięciem wystawy odbyło się rozdanie nagród na uroczystem posiedzeniu, któremu przewodniczył prezes komitetu wystawy, kniaź Dołgoruki. Dla skrócenia ceremonii medale, rozłożone w jedenastu pakach, rozdawane były przedstawicielom każdej grupy, a ci już później mieli je rozdzielić między szczęśliwych. Ceremonia odbyła się ze zwykłą urzędową pompą i charakterystycznem było, że przy podaniu jedenastu dań honorowych nagród, grano dziewięć razy „Boże cara chrani." Prezes zaś w krótkiej przemowie wypowiedział, że wystawcy ... najwyższą nagrodę mają uważać to, że carskie oko uszczęśliwiło swym promieniem ich wytwory i ukazało swe zadowolenie.

Spóźnione to rozdanie nagród nie wywołało wiernopoddańczego zadowolenia. Ci, co je dostali, nie radzi byli, że to stało się tak późno, nie wiele bowiem zostało czasu do najpożądańszej bodaj ze wszystkiego reklamy, na którą najbardziej liczono. Ci zaś, którzy dostali, jak to mó-

Ekstaza w Klekotowie.

Fraszka

przez

J. LAMA.

Miasto Klekotów, stołeczne powiatu klekotowskiego, i uposażone w skutek tego najrozmaitszemi władzami i dykasterjami, nie należy wprawdzie do rzędu takich kolosalnych mrowisk rodzaju ludzkiego, jak Kołomyja albo Tarnopol, ale ma także swoje zalety. Rozsiadło się ono na wielkiej równinie, malowniczo przerżniętej srebrnym wężykiem bystrego Narwańca, którego nazwa łączy się z piękną legendą ludową, przypominającą powieść o Wandzie. Przed laty bowiem i przed wiekami, kiedy jeszcze nie było rogatek, ani nawet nadzwyczajnego dodatku do podatków, a więc bardzo, bardzo dawno, żył tu młodzian, imieniem Narwaniec. Był on, według jednych, księciem, według drugich, pasterzem. Uroda jego i inne przymioty zjednały mu serce pięknej Marcypanny, o której rękę od trzydziestu lat mnóstwo książąt i rycerzy wstępnym między sobą dobijało się bojem, aż wszyscy polegli i rozlew krwi ustał. Ta tedy dziewica, nie widząc młodziana, ale tylko poznawszy go z opowiadań, pokochała go mocno i przez posła zawiadomiła go, iż oddaje mu swoją rękę. Bliższych szczegółów swadźby nie pomni tradycja, ale dodaje, że niebawem w świątyni, na pagórku, nad brzegiem rzeki, Narwaniec wiecznym ślubem połączył się z Marcypanną. Otóż gdy wychodzili z świątyni, i gdy mu obyczajem ówczesnym, rumieniąc się, różanych usteczek do pocałunku nastawiła, modzian zawołał w ekstazie, że takiego szczęścia drugi raz w życiu spodziewać się nie może, a skoro tak, to i żyć nie warto — poczem rzucił się w fale wezbrane powodzią i znikł bez śladu; na jego pamiątkę zaś rzekę nazwano Narwańcem. Tak przynajmniej opowiadają tę sprawę niewiasty klekotowskie, mężczyźni zaś przechowują odmienne cokolwiek podanie, które tu, jako ubliżające płci nadobnej w osobie jednej z najsłynniejszych przedstawicielek, milczeniem pomijam. Dla ścisłości historycznej nadmienię tylko, że jakkolwiek ów Narwaniec bezpotomnie zszedł z świata, to musiały być linje kolateralne, dotychczas bowiem rodzina Narwańców bardzo licznie reprezentowaną jest w Klekotowie. Częstą jest tam także i owa ekstaza, w którą wpadłszy utopił się młodzian, ale ja dziś o innej Ekstazie mówić mam zamiar.

Czoło dzisiejszego Klekotowa stanowią, oczywiście, starosta i marszałek. Są i inni dygnitarze, ale przy tamtych błyszczą tylko, jak złota oprawa około dużych, iskrzących się brylantów. Starostą jest hr. Malowański, ze starej pańskiej rodziny, która może jeszcze za czasów pierwszego Narwańca przybyła w te strony; marszałkiem jmć pan Kukurnicki, wdowiec podeszłego już wieku, człek stateczny, aczkolwiek nieco ociężały, co stanowi miły kontrast wobec młodzieńczej żywości hrabiego starosty. Podczas, gdy hr. Malowański wyraża się nieraz o członkach wydziału powiatowego: Jabym tych trutniów kijem porozpędzał! — pan Kukurnicki nie zdobyłby się na spędzenie muchy, którąby siadła na nosie kancelisty starostwa; a gdy mu raz na balu szepnięto do ucha, aby poszedł polonesa w parze z panią aptekarzową, jako żoną naczelnika gminy, odparł flegmatycznie: Kiedy mi się nie chce! — Złośliwi krytycy, których, jak wszędzie, w Klekotowie nie brak, utrzymują też, że p. marszałkowi nigdy się nic nie chce, podczas gdy hrabiemu-staroście zachciewa się czasem za wiele. Paszkwile te zostawiam, oczywiście, bez odpowiedzi i w ogóle postanowiłem sobie, nie wdawać się w sprawy tych, którzy rządzą i sądzą w powiecie klekotowskim. Pomijam więc i pogłoskę, która tam, podczas mego pobytu, krążyła, jakoby pan Kukurnicki miał zostać starostą, a hr. Malowański być wybrany marszałkiem, co niby odpowiadałoby bardziej wzorom z wyższych sfer wziętym — i przystępuję do instytucyj, mających mniej związku z polityką.

Przedewszystkiem zasługuje na uwagę w Klekotowie szkoła męzka, która może pochlubić się jedyną dotychczas w całym kraju, a bardzo w swoim rodzaju pożądaną katedrą. Powstała ona tak: Przez długi czas dwóch czy trzech obywateli Klekotowa objawiało jak największe nieukontentowanie ze wszystkiego, co się tam działo. Odznaczał się między nimi niejaki p. Bąbel, który niegdyś kopał wosk ziemny, później był magnetyzerem, jeszcze później dostarczał szmat do papierni, a obecnie trudnił się zbieraniem składek u ofiarniejszych obywateli na cele dobra ogólnego, które zamierzał popierać potęgą słowa. I w istocie słowo jego było tak potężnem, że słuchając go, rzekłbyś, iż świat cały jest jaskinią łotrów, zdrajców ojczyzny i pijaków. Wyjęci od ogólnego potępienia byli tylko ci, którzy dawali składki, ale gdy tych z każdym dniem ubywało, więc świat stawał się coraz bardziej jednobarwnie łotrowskim. Jakiś czas jeszcze Motio, piwowar, stawiany był jako wzór cnoty wobec Moszka, propinatora, który według rozbioru p. Bąbla, zaprawiał piwo odwarem z drzazg orzechowych, ale niebawem gruchnęła pogłoska, że Motio daje rybią trutkę do piwa, a autorem jej był p. Bąbel. Jakiś czas w radzie gminnej klekotowskiej było pięciu sprawiedliwych, ale z niewyjaśnionych powodów liczba ich stopniała do dwóch. Jakiś czas p. Narwański, pomocnik aptekarza, który nader gorliwie służył muzom i każdą chwilę wolną od kręcenia pigułek, poświęcał na robienie wierszy, albo na pisanie do gazet, był niezrównanie utalentowanym i wzorowym młodzieńcem, którego utwory sam p. Bąbel z wielkim zapałem deklamował, ale skończyło się na tem, że jego, ekspedytora pocztowego i jednego z nauczycieli miejscowych p. Bąbel ogłosił trójką hultajską, która pijaną wrzawą dręczy senne ucho nocy, a w dzień z oczyma blachmanem zaćmionemi lada jako spełnia swoje obowiązki, ku fizycznemu, materjalnemu i moralnemu jak największemu upadkowi całego Klekotowa. Tak też i kasjer miejski, z pierwowzoru uczciwości, zszedł na złodzieja grosza publicznego, i jeden tylko szef stacji kolei żelaznej, z kompletnego oczajduszy, rozbójnika i germanizatora, jakim był w ustach p. Bąbla, wskutek jakichś niewyjaśnionych transakcyj stał się przynajmniej osobą neutralną, o której nic nie było do powiedzenia. Większą jeszcze łaskę miał Icek, faktor dostawcy drzewa dla różnych instytucyj, ale gdy go już p. Bąbel miał kanonizować, sędzia powiatowy zamknął biednego Icka za jakieś nieprawne przeniesienie ruchomej własności, i dotychczas go nie puszcza. Kierująca nakoniec nauczycielka szkoły żeńskiej, z anioła dobroci, pilności i cnoty została w mig tak brzydką lafiryndą, i takie p. Bąbel umiał opowiadać rzeczy o jakiejś altance i jakichś kólczykach, że ogólnemu jak się wyrażał jedynie, zgangrenowaniu całego społeczeństwa w ogóle i pewnym kurczętom, jakoteż faseczkom masła, które niespodzianie znalazły się w spiżarni p. Kukurnickiego jako prezesa okręgowej Rady szkolnej (posiadającego w trzech folwarkach około 140 krów własnych) przypisać należało, iż taką Messalinę cierpiano jeszcze na posadzie. Gdy nadto dwóch członków pomienionej rady nazwał p. Bąbel hyenami wygrzebującemi zwłoki z cmentarza patrjotyzmu, jakim jest Klekotów, (za to, że nie pozwolili na ferje szkolne we wszystkie rocznice wszystkich bitw i potyczek, w których nie błyskał jego oręż od r. 1768 do 1881, t. j. że nie pozwolili na ferje całoroczne), zebrała się nakoniec ta uczona korporacja i zważywszy, że obydwaj stronnicy p. Bąbla wierzyli lub udawali, iż wierzą w jego wyroki, uchwaliła wejść w transakcję z tak potężnem stronnictwem. Z milczącem tedy zezwoleniem hrabiego-starosty utworzono obok szkoły miejskiej „nadzwyczajną katedrę patrjotyzmu i cnoty obywatelskiej," i wykłady na niej powierzono p. Bąblowi za roczną remuneracją 100 złr. z kasy miejskiej. I — rzecz dziwna, jakkolwiek oprócz pomienionych dwóch stronników (i komendanta żandarmerji) nikt nie uczęszczał na kolegia, zmniejszyła się od tej chwili liczba renegatów, opryszków i jawnogrzeszników w Klekotowie do takiego minimum, jakiego nie bywało na świecie od czasu gdy Adam nie był jeszcze porzucił kawalerskiego stanu.

Wprost przeciwne stronnictwo ugrupowało się około apteki. Oprócz p. Narwańskiego gromadził się tam p. Perła, ekspedytor i tymczasowy zawiadowca poczty, który z wyjątkiem końcówek, jak małpa, banhof, Feliks i t. p. do wszystkich innych miał rymy w pogotowiu, udało mu się bowiem zrymować nawet rozbrateł i obywatel, jakoteż wielbłąd i Elbląg. (Do słowa „karczma" miał aż dwa rymy: „rycerz, który w ręku tarczma", i „Boże, piorunem obaj warczma", ale przyznam się, że ten ostatni zwrot wydawał mi się zawsze zbyt poufałym w obec Stwórcy i że na wypadek kanonady w obłokach, warczenie piorunem ze strony p. Perły byłoby co najmniej zbytecznem). Liczył się tam dalej także dozorca dróg, p. Cwikalski, który jakkolwiek starszy, chętnie garnął się do młodych i, którego już z daleka ...ś na kształt brzasku zorzy porannej, rumieniącego się na jego kościach policzkowych i innych wypukłościach twarzy, wskazywało jako człowieka jowialnego. W istocie przedstawiał p. Cwikalski w literackiem świecie Klekotowa żywioł lekki i wesoły, układ...

wią nosa, krzyczeli na parcjalność i niesprawiedliwość. Rzeczywiście ministerstwo skarbu, miejsce najwyższej przemysłowej apelacji, zarzuconem jest masą skarg i reklamacyj, z których niektóre nawet są uwzględnione.

Krzyczą okropnie. Rzeczywiście, jak powiadają, skład sędziów i ekspertów był oryginalnym. Tkacze bawełny sądzili o powozach, złotnicy o parowych machinach, a literaci, bo i bez tych się nie obeszło jako specjalistów estetyki, oceniali trzewiki, cukier i sztuczne kwiaty. Najwyższe nagrody, ma się rozumieć, dostały się największym moskiewskim przemysłowym tuzom, którzy w areopagu siedzieli. Zadziwiającą jest rzeczą, że te firmy, którym do tego areopagu wśliznąć się nie udało, a które dostały już wyższe nagrody na dawniejszych rosyjskich a nawet europejskich wystawach, musiały się zadowolić bronzowemi a co najwięcej srebrnemi medalami. Niemcom także udało się nieźle swoje obrobić geszefta, bo też i na wystawie w zwartym wystąpili szeregu, który nie wyda swoich na urągowisko „des russischen Viehs" — jak mówić zwykli. Obfita prezencja przedstawicieli kultury wywołała nawet niezadowolenie cara, który niemieckie firmy omijał, szukając swoich. Ale to dla nich było ganz Pomade. Tak dobrze się trzymali, że chociaż jeden petersburgski Niemiec wezwany do ekspertyzy, nie poznawszy, własnej swojej nalewki dał na nią głos, i firma dostała herb państwa, najwyższą nagrodę.

Nie od dziś dnia datuje się zawiść samobytników, panslawistów do Niemców, którzy grali i grają rolę Benjaminków, drapujących się ad usum Delphini w słowiańskie szaty państwa. Jeszcze sławny Jermołow na pytanie Mikołaja, jakiej chce nagrody, odpowiedział ze zwykłem sobie grubiaństwem: „Proizwieditie mienia, w Niemcy!" (Zróbcie mnie Niemcem). Tutejszy dowcip powiada, że rosyjscy Niemcy posiadają oprócz zwykłych dziesięcin mojżeszowych jeszcze dwa specjalne przykazania: 11) I umiłuj Niemcze Niemca ponad Boga twego, i 12) I taszcz Niemcze Niemca ze wszej siły twojej: Obecnie kursuje w Moskwie wierszyk, ułożony z niemieckich i niemiecko-żydowskich nazwisk, najhojniej nagrodzonych. Po wyliczeniu 70 wybranych,

Jest i Russki — Malkiel
A tam znowu Szturtz i Petr,
Czort woźmi — gdzież nasz kupiec?

W tym spisie jest na nieszczęście dość i naszych Polaków tego autoramentu.

Tak więc wystawa, do której się tak długo przybierano i zapowiadano z takim tryumfem, która miała wyobrażać le couronnement de l'edifice przyszłego panowania, a którą dynamityzowana historja niespodziewanie przedzierzgnęła w zgniły i fałszowany fundament tchórzliwie i po fuszersku stawianej niepokaźnej budowy społecznego i państwowego organizmu, skończyła swój żywot w nielicznej asystencji, diakow, którzy sobie z niej zysk wykrzesili. Posłuży jeszcze jakiś czas gazeciarstwu, jako przedmiot łajanek, natrząsania i szyderstwa i zapadnie w ciemną przeszłość, ciemnej historji swojego kraju. Rząd stracił na nią kilka miljonów, a wizyta każdego ciekawca, kosztowała mu jakie parę rubli, bo liczba tych odwiedzających, którzy wejście zapłacili, nie przeszła 9 set tysięcy osób, dodawszy do z pół miljona honorowych gości, wystawców, ich służby, żołnierzy, kadetów, studentów, uczniów, i uczennic różnych zakładów, których puszczano darmo, cała ta liczba gości pojągi i pieczeniarzy fety norodowego przemysłu, nie przeszła półtora miljona ludzi, którzy z tej kosztownej zabawki skorzystali. Jedna z tutejszych gazet sprawiedliwie przezwała wystawę — zbyt kosztowną reklamą kilkuset handlarzy, zapłaconą z kieszeni całego narodu, który i tak jest dość przez nich zdzieranym.

W Moskwie więc teraz cisza. Nadzieja i prażenia wyrażane przez niepoprawnych dotąd tutejszych panslawistów, że się stanie po staremu omem i siedliskiem swego gospodarza, który się a nowo na zimowe leże w Gatczynie okopał — rzeszła w dziedziny imaginacji. Niezmordowana jednak imaginacja nie przestaje marzyć o koronacji, na której opierane są nadzieje, poprawienia ich rachunków, które wystawa tak straszliwie pogmatwała i zawiodła. Tajemniczość tego, tak żądny pośród odbywającego festiwalu, zaczyna się niby powoli wychylać z tajemniczych dekoracyjnych obłoków, w jakie ją uparcie ubierają massyniści i butaforowie wielko-państwowej sceny. Objawy te jednak i będące skutkiem ich gawędy nie mogą się zgodzić jeszcze na termina, kiedy to ma nastąpić. — Że nastąpi to pewna, tem bardziej, że podobno nihiliści dali carowi paszport na swobodne poruszanie się w doręczonem mu z Bożej łaski, samodzierżawnym państwie. Dla tego to nie zabraniają gazetom pisać o przygotowaniach. Opisane są już płaszcze gronostajowe, wybrane ze sta tysięcy sybirskich skórek, koronacyjne baldachimy i inne rekwizyta wielkiego przedstawienia. — W pałacu kremlowskim budują piece nowego systemu i dorabiają ciepłe ganki, prowadzące do uspieńskiego soboru. Ma to być wszystko gotowe do dnia 1. listopada. Do tego czasu z pałacu sprawiedliwości w Kremlu, emblemą którego jest puszkinowski słup i korona, które tu zakon zastępują, słudzy Temidy, mają być wytransportowani do miasta, by nie przeszkadzali pilnej ochranie. Wszystko to więc wróży na listopad. A tu znowu zaprzecza temu gawęda, potwierdzana faktem, że poseł turecki — tylko nie p. Antoniewicz, niedawno wyniesiony na tę godność przez hr. Krukowieckiego, ale rzeczywisty turecki ze Stambułu, nie uległego dotąd jeszcze sekularyzacji — Szakir pasza, rozkazał swoim eunuchom nająć pałac jednego kniazia, którego przodek podobno siedział na polu, pod warunkiem, aby wszystko, rozumie się oprócz pola, bo tej historycznej indemnizacji Szakir pasza wcale nie życzy, było gotowe do końca kwietnia rp. Za tem urzeczywistnienie imaginacji ma być w maju. Temu jednakże zaprzecza wielki znawca i propagator tutejszych zabobonów, redaktor gazety *Sowremiennyja Izwiestja*, pan Gilarów-Płatonow. Wyliczył wszystkie koronacje od Iwana Groźnego. Żadna w maju nie była. Podobno dlatego, że podług zabobonu, w maju Moskal nic nie przedsiębierze, dla tego, by się nie majać. (męczyć się). Zgadnij więc Jezu, kto cię bije?

KRONIKA.

Lwów 30. października.

Wiadomości osobiste. Dr. Władysław Jahl, otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie.— Burmistrz Przemyśla dr. Aleksander Dworski, otrzymał od Ojca św. komandorski krzyż orderu św. Grzegorza. Powód do tego odznaczenia dało entuzjastyczne przyjęcie nuncjusza księdza arcybiskupa Vanutellego, z okazji konsekracji tutejszego arcypasterza. — Kraszewski, o którego chorobie dość zatrważające ostatniemi czasy dochodziły wieści, ma się obecnie lepiej.

Awans listopadowy w c. k. armji. Oprócz arcyks. Fryderyka, o którym doniósł już telegram w sobotę, jenerał-majorami mianowanych zostało 16 pułkowników, a między innymi z pułków galicyjskich: Karol Schmelzer, Adolf Fidler de Isaborn, Emil Kurz z piechoty, a Otomar Pelikan z 9. pułku dragonów. Pułkownikami mianowani w piechocie: Edward Pürker (nr. 24); w kawalerji: Mikołaj Czeke de Szent-Giörgy (nr. 13. ułanów); Otmar Herman (nr. 9. dragonów), Piotr Stoits (nr. 4. ułanów); Jerzy Bohl (nr. 2 ułanów); Karol hr. Coreth (nr. 13. ułanów); w artylerji: Karol Pecher, dyrektor artylerji fortecznej w Przemyślu; Józef Gerstenbrand, komendant placu w Krakowie, Sudolf Horn de Leuchtenberg, komendant placu we Lwowie.— Podpułkownikami: w jen. sztabie major Fryderyk Prawda; w piechocie: Adalbert Grimm (nr. 41.), Józef Jorkasch-Koch (nr. 41.), Adolf Bradka (nr. 80.), Karol Rabel (nr. 12.), Władysław Schnayder (nr. 55.); w kawalerji: Adolf Mayer de Eichrode (nr. 8 dragonów); Henryk hr. Lamberg (nr. 1. ułanów); w inżynierji: Aleksander Zaręba. — Majorami: w piechocie Alejzy Bux (nr. 30), Henryk Propst (nr. 80), Józef Karpiński (nr. 45.), Włodzimierz Wähner (nr. 56.), Ferdynand Bübenbauer (nr. 56.), Piotr Podstawski (nr. 80), Michał Manojłowicz (nr. 20); w kawalerji: Henryk Polko (nr. 11. dragonów), Jan Kodesz (nr. 9. dragonów), Henryk Bourgeois (nr. 11. dragonów); Karol Doleżal (nr. 2. ułanów); Wacław Kochańczyk komendant transportów w Krakowie.

Kapitanami I. klasy mianowani w pułkach galicyjskich: Morawitz Rudolf, Nyiry Alojzy, Ficalowicz R., Neumann Emil, Radda Franc., Selinger Józef, Benissko Wincenty, Hoffman de Sternhort, Nieświatowski Teofil, Rambousek Gustaw i Mayer Antoni.

Kapitanami II. klasy: Sadler Gustaw, Pilch Karol, Hubiszta Józef, Partyka Adalbert, Nemling Adolf, Doleżal Karol, Kossanics Jan, Tempusz Ferdynand, Schneider de Manns-Au, Bzowski Zygmunt, Mayer Teodor, Rohm Eugenjusz, Gölis Robert, Newolly Józef, Prohaska Wilhelm, Radnicki Zygmunt, Kunz Edward, Stefanowicz Kajetan, Boruszczak Teodor, Ilnicki Piotr, Zajiczek de Kehlfeld Karol, Janowicz Wincenty, Mehlen Erwin, Szaffarz Franciszek, Wendling Robert, Lipowski-Paternay, Albert Ferdynand, Kulnigg Fryderyk, Marszałko Stefan, Krajewski Jan, Seelig Karol i Tracikiewicz Karol.

Porucznikami w piechocie: Ptaszek Piotr, Romanowski Piotr, Preszel Oskar, Dębicki Wilhelm, Ratkowski Władysław, Władyka Józef, Prohaska Romuald, Majer Hugo, Zukanowicz Stefan, Pawlas Karol, Salibill Franciszek, Osala Jan, Husakowski Antoni, Albinowski Roman, Lassnigg Karol, Pomykaczek Józef, Obauer, Wittich Gustaw, Wojciechowski Karol, Strohal Ryszard, Pankiewicz Zygmunt, Weissman de Zawidowski, Biernacki Engelbert, Boroewicz Mikołaj, Śmidowicz Zdzisław, Huppert Zygmunt, Göbel Józef, Scherer Leon, Remde Ernest, Bojarek Jędrzej i Lawner Karol.

Podporucznikami w piechocie: Grünfeld Ernest, Weissenberg Abraham, Bezdiczka Edward, Mikowetz de Minkewitz Henryk, Dubina Emanuel, Dybel Józef, Schneck Wilhelm, Stach Emil, Bogusz Ludwik, Pawliczek Bogumił, Bathel Wilheim, Mikulski Karol, Klebinder Jan, Nowak Hugo, Nostadt Józef, Zobel Karol, Cetnarski Antoni, Turczyk Jan, Duniecki Henryk, Mattis Teodor i Brunfaut Aleksander. (Dok. nast.)

Obywatelstwo austrjackie udzieliło namiestnictwo księdzu dr. Janowi Nep. Siemieńskiemu, poddanemu rosyjskiemu.

Miłosierdzie. Jedna z elewek pani Zielińskiej, nauczycielki tańców, staruszki 70 kilkoletniej, utrzymującej do dnia dzisiejszego z tej samej pracy dwóch synów sparaliżowanych, odzywa się do serc wszystkich jej uczennic i uczniów, by rocznie po 1 złr. składali dla niej w redakcji *Gazety Narodowej* albo *Dziennika Polskiego.*

Wezwanie. Magistrat naszego miasta zawiadamia, że dodatkowe zebrania kontrolne urlopników i rezerwistów odbędą się w kancelarji ck. komendy uzupełniającej 30. p. p. na cytadeli w dniach 13., 14. i 15. listopada br. o godzinie 10. rano. Do zebrań tych stawić się ma każdy urlopnik i rezerwista, który przy głównej kontroli, odbytej w miesiącu październiku rb. z jakiegokolwiekbądź powodu udziału nie wziął.

Rozmieszczenie wojsk. Podajemy następujące miejsca obecnego pobytu sztabów, rozlokowanych oddzielnie pułków, oraz w nawiasach miejsce pobytu pułkowych batalionów, uwzględniając wyłącznie Galicję. Pułk 9 ma sztab swój w Stryju (Lwów, Gorazda), 10 Wiedeń (Przemyśl) 13 Kraków (Banialuka), 15 Wiedeń (Tarnopol), 20 Kraków (Blazenica, Nowy-Sącz), 24 Kołomyja (Lwów), 30 Tullu (Lwów), 40 Rzeszów (Jarosław), 41 Czerniowce (Stanisławów), 45 Krems (Langenlois, St. Pölten, Sanok), 55 Brzeżany (Tarnopol, Trawnik), 56 Kraków (Wadowice), 57 Ołomuniec (Tarnów), 58 Wiedeń (Stanisławów), 77 Sambor (Sanok, Foka), 80 Złoczów (Lwów, Priboj), 89 Lwów (Gródek), 90 Przemyśl (Łańcut), 93 Kraków (M. Schönberg, Tarnów), 95 Lwów (Czortków, Maglaj), 100 Ołomuniec-Cieszyn (Domanowice).

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 29. października. Skradziono panu M. T. z pom. l. 4 ul. Kurkowa złoty zegarek anker o podwójnej kopercie wart. 25 złr., a panu F. L. z kieszeni pugilares szafirowy z kwotą 10 złr. i 5 franków. — Pan N. H. zgubił zegarek złoty o podwójnej kopercie wart. 30 złr. — Złożono w pol. znaleziony pugilares z kwotą 14 złr. i 1 cwancygierem, z 3ma pierścionkami z napisem „Pamiątka z Truskawca" i karty z napisem Aleksander Koss i Michał Kościelkiewicz.

Kraków 30. października. (Telegr.) Wczoraj o godzinie 9. wieczorem umarł Ludwik Powidaj, literat i b. redaktor odpowiedzialny *Przeglądu Polskiego.*

(*J. D.*) **Kraków** 29. października. Wystąpienie Matejki z uwagami przeciwko żydom w szkole sztuk pięknych wywołało, jak wiecie, objawy protestu między izraelitami tutejszymi, obecnie zaś stało się pośrednio powodem następującego zajścia. Sekretarzowi Matejki, p. Gorzkowskiemu, miał powiedzieć adwokat dr. Eibenschütz kilka obraźliwych słów, odnoszących się do Matejki, wskutek czego wytoczoną ma być sprawa o obrazę honoru. Po stronie Matejki staje dr. Mochnacki, p. Eibenschütza bronić ma prof. dr. Rosenblatt.

(*R. A.*) **Mikulińce** 25. października. Nowo zawiązane Towarzystwo „Pomoc" dla młodzieży szkolnej w Mikulińcach rozwija się pod sprężystym zarządem Wydziału swego należycie. Odbyło ono dnia 22. b. m. o godzinie 6. wieczorem swe pierwsze po zawiązaniu Walne zgromadzenie członków w sali szkolnej w Mikulińcach. Posiedzenie zagaił ksiądz Józef Kopera, prezes Towarzystwa dobitną mową, w której wyłuszczył wzniosłe cele tegoż Towarzystwa, nadmieniając, że jako najmłodsze z pomiędzy Towarzystw w tej miejscowości, jest ono niejako „Benjaminkiem", które od wszystkich warstw społeczeństwa powinno być wspierane, a że rzeczywiście zasługuje na poparcie, dowodem, że nawet z okolicy przystępują do Towarzystwa ze znacznymi wkładkami. Przewodniczący wniósł następnie, ażeby p. Kazimierzowi br. Kenopce, za jego hojny datek (100 złr.) walne zgromadzenie wyraziło podziękowanie przez powstanie, co też w tej chwili spełniono z okrzykiem „Niech żyje". Sekretarz Towarzystwa p. A. M. Rybaczyk, odczytał protokół z poprzedniego posiedzenia i sprawozdanie z czynności, które zgromadzenie przyjęło do wiadomości; — dalej zdawał skarbnik p. T. Lachman sprawę ze stanu kasy, poczem przystąpiła wybrana komisja do rewidowania rachunków i przewodniczący tejże p. Wszelaczyński ogłosił, że Towarzystwo miało od zawiązania swego 149 złr. $57^1/_2$ cnt. dochodów, a 22 złr. $2^1/_2$ cnt. rozchodów, i przeto zgodnie z dokumentami znajduje się w kasie 127 złr. 55 cnt. i wniósł, ażeby zgromadzenie wydało Zarządowi absolutorjum, co też bezzwłocznie nastąpiło. W dalszym toku posiedzenia został od Wydziału postawiony wniosek, ażeby dnia 25. listopada b. r. urządzić na korzyść Towarzystwa wieczorek z tańcami, w czasie, kiedy ma się odbyć licytacja pozostałych fantów z urządzonego w lipcu b. r. festynu.

Pod koniec z powodu spóźnionej pory przewodniczący odłożył odczyt p. J. Mokrzyckiego na następne posiedzenie i krótkiemi słowy dziękując zgromadzonym za liczny udział zamknął posiedzenie.

Pomnik na Kahlenbergu. Z komisji jubileuszowej odsieczy wiedeńskiej wysłani zostali temi dniami na Kahlenberg dla wybrania miejsca na pomnik, który, jak wiadomo, ma być tamże wzniesiony, pp. radcy miejscy Matzenauer i Streit, dyrektor archiwów Weiss i koncypista prezydjalny dr. Keitler. Streit proponuje ustawienie na dość obszernym placu olbrzymiego obeliska, na którym byłyby wypisane nazwiska obrońców i oswobodzicieli Wiednia. Matzenauer chciałby tylko umieścić tablicę w zagłębieniu góry Franciszka Józefa, podobną do pamiątkowego monumentu inżyniera Ghegi na Semmeringu.

Koszta obelisku, projektowanego przez Streita, wyniosłyby 70.000 złr.; tablica pamiątkowa według propozycji jego kolegi kosztowałaby tylko 10.000 złr. Projekta te przedłożone zostaną na plenarnem posiedzeniu komisji jubileuszowej.

Z Temeszwaru donoszą, że ajent pewnego angielskiego towarzystwa zrobił miejscowej radzie miejskiej propozycję oświetlania miasta gazem. Oświetlenie to zostałoby zaprowadzone z początkiem października roku przyszłego. Składałoby się ono z 500 lamp, każda o sile światła 20 świec woskowych; 26 kandelabrów, każdy o sile 2000 świec. Miasto płaciłoby za oświetlenie miejsc publicznych 25.000 złr, dla osób prywatnych cena byłaby o 15% tańszą od oświetlenia gazowego. Miasto przychylnie przyjęło tę propozycję.

Bon mot Żołkowskiego. Temi dniami liczne grono przyjaciół i wielbicieli nieporównanego artysty warszawskiej sceny składało mu swoje życzenia.

Jeden z obecnych zbliżając się do p. Aloizego, głośno zawołał:

— Ależ pan dobrodziej doskonale wygląda!

— Nie na twarz chorowałem... mój drogi — odparł szybko Żołkowski.

Upadłe anioły napędziły w tych dniach niemało strachu publiczności w Birmingham. Na przedstawieniu „Fausta" Gounod'a, w ostatniej scenie, w chwili, gdy aniołowie unoszą do niebios duszę Małgorzaty, a chóry niebiańskie skruchą napełniają serca słuchaczów, naraz zepsuła się maszynerja i cała apoteoza runęła na ziemię. Anioły pogubiły w drodze skrzydła i napełniły scenę wcale nie anielskiemi okrzykami; kilku z nich, upadając z wysokości 12 stóp, uległo dość silnemu potłuczeniu.

Stan zdrowia Turgieniewa pozwala już znakomitemu powieściopisarzowi na nowo zabrać się do pracy. Turgieniew rozpoczął pisać w ostatnich czasach nowellę.

Dobra reputacja. *Ruskij Kurjer* powtarza taką anegdotę z dziennika *Nowosti* o kursko-moskiewskiej drodze żelaznej, słynnej katastrofą kukujewską: Na jednej stacji chłop drapie się do wagonu — Gdzie leziesz? woła naczelnik stacji. — Jak to gdzie? Chcę jechać — Chcę jechać!... A pijany szelma jak Bela!... Won!... — Tak, pijany, rzeczywiście pijany. Jakby kto trzeźwy odważył się jechać tą waszą drogą. Nie głupim!

Głos dziękczynny z Kanady. Otrzymujemy pismo następujące:

Szan. Redaktorze! Parę lat temu, wiedziony ręką Opatrzności, przybyłem do Ottawy, stolicy Kanady. Biskup tamtejszy wysłał mnie jako misjonarza do polskiej kolonji, Hagartami zwanej, na kraniec północnej swej rozległej dyecezji. Czem dalej zagłębiałem się w odwieczne lasy, tem mniej napotykałem ludzkich pomieszkań. Stanąwszy u kresu po uciążliwej kilkudniowej podróży, ujrzałem się sam jeden w lichej, odosobnionej zupełnie chałupce, obok lichej 8-łokciowej drewnianej kapliczki, nie różniącej się niczem w kształcie od pierwszej. Było to w wigilję Wszystkich Świętych. Nie widziałem był jeszcze żadnego z moich rodaków, a już wiadomość o mojem przybyciu jak echo rozbiegła się po lasach, tak, iż nazajutrz ujrzałem się otoczonym przez 80 przeszło rodzin. Na ten widok smutek opuścił mnie na chwilę, bo radość ich była tak wielką, iż niepodobna było jej nie podzielać.

Złożywszy dzięki Wszechmocnemu, rodacy moi rozpierzchli się znów po lasach, a ja rozmyślać zacząłem nad ich i własnym losem. Widząc, iż z każdym dniem sroga nędza i prześladowanie polskiego żywiołu w Prusach powiększać będą liczbę wychodźców, widząc, jak wycieńczony straszną pracą lud polski garnie się do swego kapłana, jak chętnie dzieli z nim kęs swego chleba, pojmując tak moralne jak i materjalne jego potrzeby, a pozbawiony w tej części świata wszelkich środków, by im choć małczko zaradzić, udałem się do znanego, a zawsze gorliwego w sprawach ojczystych przyjaciela, mieszkającego we Lwowie. Cichy a niestrudzony ten przyjaciel, kapłan, nie zawiódł mnie. Jego to staraniom winienem, iż kolonja polska w Kanadzie północnej, składająca się dziś ze 128 rodzin, posiada piękny początek biblioteki parafialnej, kościółek obdarzony w najpotrzebniejsze utensylja, a dziatwa w polskie elementarze i katechizmy, za co niech mi wolno będzie złożyć mu moje i moich parafian publiczne podziękowanie.

Oraz tym wszystkim zacnym obywatelom i paniom, którzy współczując z nim, tak potrzebnem obdarzyli nas dary. Na szczególną naszą wdzięczność najbardziej zasłużyli Pani Wanda Młodnicka, p. Józef Greliński, ks. Kaź. Żuliński, p. Ewelina Jezierska i p. Helena Justyan.

Jeżeliby kto z licznych czytelników pańskiego pisma zastanawiał się i rozmyślał nad walką tej cząstki ludu polskiego wśród dzikiej przyrody, a chęć jakiejkolwiek pomocy, wstąpiłaby w serce jego, niech raczy ofiarę tę na budowę przyzwoitszą domu bożego w Hagartach, złożyć na ręce pani Młodnickiej, ul. Zimorowicza l. 12. we Lwowie.

Prosząc o podanie do publicznej wiadomości poniżej zamieszczonej listy ofiarodawców, prosimy przyjąć wyraz głębokiego szacunku.

ks. *Władysław Dębski.*

30. sierpnia 1882 r. Hagarty. P. Ontario Kanada.

Spis dotychczasowych ofiarodawców jest następujący:

Pp. Winiarz, wydawca, 106 tomów książek. Czajkowski, księgarz, 90 tom., pakiet modlitw i obrazków. Gubrynowicz i sp. 34 tom. i 18 rycin. Greliński Józef 51 tom. książek, 18 obrazów Matki Boskiej Częstochowskiej. 30 egzomplarzy portretów Piusa IX., pakiet modlitw i 10 egz. hymnu do Polski. Księżna Leonowa Sapieżyna 30 tom. książek i 110 medalionów. Jezierska Ewelina 48 tom., dywan i krzyżyk, Młodnicka Wanda krzyż ołtarzowy. Petrykiewicz Antoni 6 tom. „Żywotów św." Skargi. Łosiński 31 tom. książek i pakiet obrazków. Mozer dzwon. Wentz Teresa dywanik. Dymet Marja kadzielnicę. Witosławska obrus. Grzywińska Aniela komeszkę. Boberska Fel. obraz Chr. P. w ramach złoconych. O. Golichowski, bernardyn, 68 „Żywotów św. Jana" i krzyżyk. J. Żuliński pakiet obrazków i tom powieści Kaszubskich. Janowski J. 2 tomy. Gralewski 1 tom. Pawłowska Em. 1 tom. Szkoła żeńska im. Czackiego kropidło i kociołek, ks. J. Siemieński 1 Śpiewnik.

Reklama amerykańska. Jeden z dzienników amerykańskich w Ohio kończy w następujący sposób zaproszenie do prenumeraty: Administracja naszego dziennika zawarła ugody z wielu bogatymi spadkobierczyniami, jako to: z wdowami i pannami, które się zobowiązały oddawać rękę tylko abonentem naszego dziennika.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Wczoraj widzieliśmy znow uscenizowaną przeróbkę z powieści, ale przeróbkę bardzo, a bardzo nieszczęśliwą. „Stara Baśń", pierwsza i jedna z najpiękniejszych w szeregu powieści historycznych Kraszewskiego, odznacza się prześlicznemi obrazami opisowemi, ale akcji właściwej nie ma. Z tego powodu, rzecz na scenie powieść się nie mogła, temwięcej, że ten, który „Baśń" scenizował niewiele ma widocznie wyobrażenia o warunkach scenicznych i zrobił z rzeczy całej szereg obrazów szopkowych. Całość przedstawia się chaotycznie i bezładnie, a niektóre rzeczy jak n. p. skakanie przez ogień w odsłonie trzeciej, robi tylko komiczne wrażenie. Publiczność niecierpliwiła się, artyści nie mając pola do popisu męczyli się daremnie, a nam było żal jednych i drugich.

* Dziś w poniedziałek dnia 30. października: „Indigo" czyli „Banda rozbójników", opera komiczna w trzech aktach, muzyka Jana Straussa, przekład Aurelego Urbańskiego.

* Jutro we wtorek dnia 31. października: „Thea" czyli „Małżeństwo w Chinach", opera komiczna w 3 aktach, pp. Chivot i Duru, muzyka K. Lecoqua.

Requiem Cherubiniego, jak plakaty zapowiedziały, wykona lwowski chór męski przy wzmocnionej orkiestrze 2. listopada o godzinie 8. wieczorem w teatrze. Wykonanie tego arcydzieła poprzedzi produkcja orkiestralna „danse macabre" Karola Saint-Saens'a. Wiele osób wybiera się na ten koncert, który dla rozmaitych przeszkod nie może być powtórzonym.

Koncert skrzypka Tyberga, o którym już wspominaliśmy, odbędzie się w przyszłą sobotę, tj. 4. listopada. P. Tyberg, były premiant konserwatorjum wiedeńskiego, występywał kilkakrotnie w Wiedniu i w Paryżu, gdzie sobie zjednał zupełne uznanie; szczególnie dzienniki paryskie chwalą jego grę.

Bilety na koncert są do nabycia w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego.

Stan zdrowia Żółkowskiego, jak donoszą dzienniki warszawskie, poprawił się tak dalece, iż na przyszłą środę zapowiedziano pierwszy występ nieporównanego artysty.

Dnia 26. b. m. w południe wiceprezes teatrów warszawskich wręczył Żółkowskiemu medal złoty na wstędze św. Andrzeja do noszenia na szyi, którym go zaszczycił utalentowanego artystę za pięćdziesiąt lat pracy na scenie.

Dnia 27. b. m przypadała pięćdziesięcioletnia rocznica pierwszego wystąpienia na scenie warszawskiej Alojzego Żołkowskiego. Z powodu jednak ciężkiej w ostatnich czasach choroby jubilata, zapowiedziany obchód odłożony został do czasu zupełnego przyjścia jego do zdrowia.

P. Gustaw Fiszer, artysta sceny lwowskiej, wystąpi w przyszłym tygodniu na scenie warszawskiej teatru Rozmaitości w molierowskim „Skąpcu" w roli tytułowej, oraz w komedji „Mąż na wsi" w roli męża.

Pani Sembrich-Kochańska w Madrycie. Debiut znakomitej artystki odbył się w dniu 11. b. m. Po pierwszej zaraz cadenzy Łucji w andante arji Regnava nell' silenzio" teatr cały zagrzmiał oklaskami; nawet damy — wbrew hiszpańskiej surowej etykiecie — biły brawo. Zapał wzrastał za każdem odezwaniem się śpiewaczki, która wstępnym bojem zdobyła sympatję publiczności madryckiej. Dodać należy, iż pani Sembrich śpiewała w najfatalniejszem otoczeniu; tenor Letellier o głosie drewnianym i odrażającej powierzchowności, jak również baryton Dufriche, wprost nieznośny, zamiast podnosić wrażenie psuli tylko efekt opery.

Na drugie przedstawienie tejże opery z panią Sembrich o bilety staczano formalne boje — okładano się przy kasie kijami. Po „Łucji" artystka występywała już z niemniejszym sukcesem w „Traviacie", a śpiewać ma jeszcze w „Cyruliku", „Rigolecie" i „Ofelii". Massini, goszczący również w Madrycie, zażądał od dyrekcji teatrów, aby mu pozwoliła śpiewać wraz z panią Sembrich. Powodzenie artystki było tak stanowcze i tryumf tak zupełny, iż mówiąc o jej występie jeden z dzienników madryckich *El Dia* zastosował do niej cesarowe „veni, vidi, vici".

Dyrektor paryskiej opery p. Vaucorbeil, stara się o zaangażowanie pani Sembrich na kilkanaście występów do Paryża.

Artystka waha się jeszcze z odpowiedzią na tę propozycję, będąc już zaangażowaną do Londynu na sezon wiosenny.

Antologja obca. Nakładem księgarni F. H. Richtera (H. Altenberga) wyszedł w przepysznem wydaniu nowy zbiór poezyj cudzoziemskich, w przekładach polskich poetow, ułożony przez p. Władysława Bełzę. Zbiór ten, o którym krytyka odezwała się jak najpochlebniej, nosi tytuł „Antologji obcej" i jest ilustrowany 20tu portretami pierwszorzędnych poetów europejskich. Co do samego wydania dzieła, jest ono tak piękne i ponętne, że niewątpliwie znajdzie się w rękach tych, którzy już dla wewnętrznej jego wartości cenić je powinni. Pierwszorzędne nazwiska poetów europejskich, jak Byrona, Moora, Schillera, Goethego, Huga, Musseta, Berangera, Silvi Pelico, Leopardiego itd. przebłyskują na kartach tej książki, jak gwiazdy, których promienie starczyły na ogrzanie ducha całej ludzkości. Na zakończenie „Antologji obcej" podał autor szereg poetów słowianskich, między którymi z małoruskich śliczna pieśń Platona Kosteckiego, a z serbskich poemat Mazuranicza zwraca na siebie uwagę i najwięcej budzi zajęcia. Słowem „Antologja obca" jest pożądanem zjawiskiem dla tych, którzy nie ogłuchli jeszcze na dźwięk prawdziwej poezji.

Cena tej książki wynosi 6 złr.

Tom V. pisma Sienkiewicza (Litwosa), oczekiwany od dawna pojawił się w druku. Zawiera on pomieszczane już w pismach perjodycznych nowelle: „Latarnik", „Niewola tatarska", „Jamioł", „Na jedną kartę" i „Bartek zwycięzca".

Z IZBY SĄDOWEJ.

Przemyśl 29. października. Wczoraj o godz. 11 przed południem odbyła się przed tutejszym trybunałem karnym pod przewodnictwem radcy Leo Löwenmutha i w obecności radców Freybergera i Nennela, jako sędziów, a auskultanta Kopeca jako protokólanta, rozprawa główna przeciw dr. Aleksandrowi Iskrzyckiemu, adwokatowi krajowemu z Sanoka, z powodu jego sprzeciwienia przeciw zarządzonej konfiskacie. Jak wiadomo, przy procesie Olgi Hrabar i wspólników dr Iskrz. współdziałając jako obrońca, swem zachowaniem się doprowadził do tego, że przewodniczący, radca Budzynowski, po poprzednich naganach zastosował do niego najsurowszy rygor, mianowicie odebrał mu głos i usunął go od obrony. Z tego powodu dr Isk. po ukończeniu owego procesu wniósł przeciw radcy Budzynowskiemu rodzaj zażalenia do prezydjum apelacyjnego, i w zażaleniu tem przedstawił obszernie i ze wszystkiemi szczegółami cały przebieg wszystkich zajść, jakie miał przy rozprawie z przewodniczącym. Nie poprzestając na tem, dr Isk. kazał wspomnione zażalenie wydrukować i rozesłał je Izbom adwokackim i adwokatom.

Pismo to dostało się do rąk prokuratorji w Przemyślu, która zarządziła konfiskatę i wyjednała potwierdzenie takowej u trybunału, a to z tego powodu, bo rzeczone pismo mieści w sobie znamiona występku z § 300 u. k., tj. łżenie, wyszydzanie władzy i pobudzanie do bezzasadnych zażaleń.

Dr Isk. wniósł sprzeciwienie od tej uchwały, i rozpoznanie sprzeciwienia, względnie przyczyn konfiskaty było przedmiotem tej rozprawy, przy której jako oskarżyciel występował prokurator, dr Prachtl, zaś dr Isk. stanął osobiście.

Na wstępie rozprawy odczytano zaczepione zażalenie dr Isk., którego obszernej treści podać nie możemy, bo rozpowszechnianie jej jest zabronione, dalej uchwałę trybunału i sprzeciwienie, poczem prokurator otrzymawszy głos, prosił o potwierdzenie konfiskaty, nie uzasadniając swego wniosku, zaś dr Isk. w obszernej przemowie podniósł, że prokuratorja nie wykazała ustępów pisma, które według jej zdania, mają stanowić czyn karygodny, lecz ograniczyła się do ogólnych zarzutów, a uczyniła to niewątpliwie tylko dla tego, bo istotnie w całem tem piśmie żaden ustęp nie mieści w sobie znamion czynu karygodnego, co też mowca na podstawie § 300 u. k. szczegółowo stara się wykazać. Podnosi przytem, że pismo to nie było publiczne, bo było przeznaczone tylko dla kolegów, przed którymi mowca chciał się usprawiedliwić, i tylko im zostało rozesłane, tak, iż nie może ukryć zdziwienia, skąd prokuratorja przyszła do posiadania jednego z tych prywatnych listów. — Prokurator w replice powiedział nie wiele więcej, jak w swem pierwszem przemówieniu, zaznaczył jedynie, że głównie zakończenie zażalenia zawiera pogardę i lekceważenie dla przewodniczącego i stanu sędziowskiego, replika więc była bardzo krótką. Poczem trybunał odbywszy naradę, ogłosił wy-

---

bowiem i deklamował chętnie różne dykteryjki, które odznaczały się szczególnie oryginalnym, choć niejednostajnym rytmem, od 10 ciu do 27 miu zgłosek w jednym wierszu. Natomiast co do rymów, nie mogę twierdzić, ażeby p. Cwikalski był równie szczęśliwym, jak p. Perła — ratował go atoli poniekąd nasz język, w którym tyle drugich przypadków liczby pojedyńczej kończy się na „ego", a tyle form czasownikowych na „ałem", „yłem", ała", „yła", „ący", „ony", „ąca", „ona". Przy ich pomocy p. dozorca dróg napłodził więcej utworów od Calderona lub Dumasa ojca, i tak się w nich rozmiłował, że nawet, gdy mu się nawijały wybredniejsze rymy, jak np. kobyła i miła, chował je rad w środek wierszy i kończył słowami, jak: wierzgnęła, ziewnęła. Nie najmniejszą zaletą p. Cwikalskiego było to, że był wielkim zwolennikiem kronik lwowskich p. Jana Lama, i często je nawet dla ćwiczenia wiązaną mową odtwarzał. Do grona, które nazwałem aptecznem, należał jeszcze p. Smerecki, który, oprócz dyurny w sądzie, nie trudnił się innem literackiem zajęciem, ale był tem, co Francuzi nazywają *un belesprit*, rad przestawał z literatami i artystami, brał udział w teatrach amatorskich, trochę śpiewał, trochę deklamował, a nadewszystko chętnie nadskakiwał paniom. Do każdego festynu, bazaru, loterji fantowej był ich nieodstępnym adjutantem i miał sobie w tym celu urlop przez płeć piękną u przełożonego wyrobiony — przepisywać role, nuty, krajać i wypełniać bilety i losy, ustawiać stoły i krzesła, lub ewentualnie popędzić milę pieszo w największym skwarze po zapomnianą na majówce w lesie parasolkę lub torebkę, było dla niego zwykłą i codzienną niemal igraszką.

(C. d. n).

rok, potwierdzający konfiskatę, ile, że według zdania trybunału, całe zasalenie prokur. Isk. drukiem rozpowszechnione, zaś występku z § 300 u. k. — Przeciw temu orzeczeniu nie ma dalszego środka prawnego. (San.)

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." Konkursa. Trzy posady asystentów przy lwowskiej szkole weterynarji: a) posada asystenta katedry anatomji, z roczną płacą 500 złr.; b) posada asystenta tej samej katedry z płacą roczną 600 złr.; c) posada asystenta katedry farmakologji i farmakognozji z roczną płacą 600 złr. Podania wnosić do dnia 15. listopada b. r. do dyrekcji szkoły weterynarji we Lwowie.

Rolnictwo przemysł i handel.

W Tarnobrzegu odbyła się dnia 24. b. m. przy licznym udziale publiczności wystawa bydła włościańskiego, która jednak bardzo słabo obesłaną została, albowiem z 64 gmin wiejskich, zaledwie 12 gmin dostarczyło wystawców. Razem doprowadzono 75 sztuk okazów, wszystkie przeważnie rasy krajowej, a niektóre skrzyżowane z rasą tyrolską lub szwajcarską. Komisja sędziów, w której skład wchodzili pp. Jan hr. Tarnowski, Adam bar. Horoch, Tadeusz bar. Horoch, Stanisław Jakubowski, starosta, Henryk Dolański, ks. Jan Stępień i Edmund Wojnarowski, trudne miała zadanie w rozdawaniu nagród, albowiem wszystkie okazy znamionowały się prawie jednakowemi zaletami i świadczyły o staranności wystawców w pielęgnowaniu i podniesieniu chowu bydła. Na wniosek p. Henryka Dolańskiego przyznała komisja następującym wystawcom nagrody: Walentemu Kosiorowi z Jadachów i Janowi Bolembachowi z Sulichowa za krowy z dobrze odchowanem potomstwem, pierwszą nagrodę po 50 złr.; Antoniemu Jaroszyńskiemu ze Zbydniowa, Ludwikowi Kurcowi z Sulichowa, Michałowi Traczowi z Miechocina i Wojciechowi Jadachowi z Jadachów drugą nagrodę za najlepsze Jałówki, każdemu po 30 złr.; następnie Janowi Mączce z Zaleszan, Józefowi Szewczykowi ze Zbydniowa, A. Maćkowi z Grębowa i F. Motylowi z Zarzekowic, za krowy odznaczające się dobrą budową i mlecznością, trzecią nagrodę po 20 złr.; i wreszcie Marjannie Feier z Turbii, Karolinie Dul z Grębowa, Szymonowi Bednarskiemu z Nadbrzezia i Janowi Wojtasiowi ze Zaleszan, za piękne krowy czwartą nagrodę po 10 złr.

Przegląd polityczny.

Lwów 30. października.

[redacted] z Wiednia zaprzecza doniesieniu dzienników polskich, jakoby ministrowie Dunajewski i Ziemiałkowski za bytności swojej w Galicji, mówili o zamiarze zwinięcia wyższego sądu krajowego w Krakowie. My donosząc o tem w korespondencji z Krakowa, dodaliśmy znak wątpliwości.

W tych dniach odbył się we Wiedniu proces Holubka, autora i agitatora antisemickiego, oskarżonego między innemi o to, że w zgromadzeniu przemysłowców chrześcijańskich „zu den drei Engeln" wypowiedział zdanie, że żyd nie jest już więcej naszym współobywatelem ale panem naszym i że już tak daleko zaszło, iż chrześcijanin w stolicy Habsburgów drżeć musi, gdy się przyznaje, że jest chrześcijaninem, przez co popełnił on przestępstwo z §. 302 ust. karn. Sąd przysięgłych uznał jednak Holubka niewinnym, a publiczność po ogłoszeniu wyroku wyniosła przewodniczącego sądu przysięgłych na rękach prawie z sali obrad. Doktorowi Schönererowi, który stawał za świadka w tym procesie, dostało się także trochę owacyj.

Dnia 28. tm. stawał przed wyborcami na Josephstadt we Wiedniu dr. Stourzh i mówił w sprawie przemysłu. Dr. S. urządzi w tym tygodniu szereg zgromadzeń wędrownych, w celu dania sposobności wyborcom poznania zapatrywań swoich w tej mierze.

Urzędownie motywują oszczędnością tę okoliczność, że przy obecnym awansie listopadowym nie został mianowany żaden generał broni, ani feldmarszałek porucznik.

Tagblatt ciekawe rzeczy podaje o sprawie letniego teatru niemieckiego w Pradze. Według niego potrzebną jest pomoc z funduszów krajowych dla tego, ażeby zapewnić rentowanie się interesu spółce, w której ks. Karol Auersperg wziął udział 10.000 złr. i za jego to inicjatywą powzięto zamiar zażądania pomocy kraju. W ciągu tego jednak zbiła z kontenansu posłów niemieckich nadwyżka ogromna kosztów rekonstrukcji krajowego teatru niemieckiego, tak, że nie miano z początku wystąpić z swem żądaniem i dopiero gdy interpelacja Riegera w sprawie reformy wyborczej, przekonała Niemców, że mogą nie mieć na rok następny w sejmie większości, zmusiła ich do zamiaru stanowczego wystąpienia w sejmie w sprawie teatru letniego, czemu jednak zamknięcie sesji stanęło na przeszkodzie.

Z Tyrolu dochodzą znów wieści o straszych wylewach, które zburzyły wszelkie roboty zabezpieczające doliny od zalewow. Ruch na kolei pomiędzy Bozen i Meranem powstrzymano. Toż samo uczyniono między Trydentem a Lavis. W Karyntji również deszcze spowodowały wylewy. Drawa podnosi się gwałtownie. Z Rjeki donoszą pod 28. października, że szalona burza od południowego wschodu rozbiła dwa okręty; trzeci jest w niebezpieczeństwie. Załoga rozbitych statków ocalała.

Straty zrządzone ostatniemi wylewami i powodziami w Tyrolu przewyższają o wiele szkody z powodzi wrześniowych. Szacują je dziś na 16 miljonów złotych reńskich.

Współwłaściciel dziennika antisemickiego *West ungarischer Grenzbote* Windisch sfałszował na imię hr. Apponyego weksle na sumę 48.000 złr. Początkowo chciano sprawę tę ubić. Wspólnik Windischa poseł Iwan Simonyi odkupił od niego prawo do własności dziennika i obiecał kasie oszczędności, która weksle przyjęła 10.000 złr., ale pokrycie to nie wystarczyło.

Dzięki energicznemu wystąpieniu hr. Schönborna, namiestnika Morawji, propaganda antisemicka ustała w prowincji tej prawie zupełnie. Do tego przyczyniło się także postępowanie rządu węgierskiego, który zapobiegł przeniesieniu się agitacji antisemickiej na Morawję.

Jako rzecz pewną uważają, że hr. Robilant zostanie odwołany z dworu wiedeńskiego i zamianowany ambasadorem włoskim w Paryżu.

Zaprzeczają jakoby Włochy robiły nadzwyczajne zakupna koni w Węgrzech. Włochy zawsze pociągają ztamtąd konie, a obecnie nie kupują ich więcej, jak r. z.

Doniesienia z Wilhelmshaven robią widoki na nowy proces o zdradę stanu; tamtejszy *Tageblatt* pisze bowiem, że w pewnej sprawie, zachowywanej jeszcze w tajemnicy, odbyło się kilka rewizyj i jedną osobę aresztowano. Wszystko to stoi w związku z aresztowaniem niedawnemi czasy w Bremerhaven zamieszkałego tu niegdyś rysownika, podejrzanego o zdradę stanu, którego kufer znajduje się obecnie w posiadaniu policji.

Z Bukaresztu donoszą d. 25. tm.: „W niedzielę rano pociągiem wiedeńskim opuścił król Karol stolicę nie zawiadomiwszy o tem przed tem nikogo. Tylko prefekt policji dowiedział się o tem w ostatniej chwili i wydelegował jednego z wyższych urzędników policji, ażeby tymże samym pociągiem podążył aż do granicy. Król pojechał koleją Temeszwar do Bazias, gdzie oczekiwał nań osobny parowiec, którym udał się do Belgradu. Tu zachował król podczas całego pobytu swojego najściślejsze incognito, nie odwidził nawet dworu, nie przyjął u siebie żadnego ministra, ani też innego dygnitarza państwa. W skutek tego nie był król Milan obecny na jesiennych wyścigach, ażeby nie zdradzić incognita przyjaciela swego, który komunikował się wyłącznie tylko z najbliższymi swoimi krewnymi, mianowicie z rodziną Catargiu, a prócz tego wziął udział w dwudniowem polowaniu w Maji. Rozumie się samo przez się, że to zbyt ścisłe incognito dało powód do najrozmaitszych domysłów i nie zbywa na pogłoskach, że Belgrad i Bukareszt są względem siebie w bardzo kiepskim humorze."

Rząd turecki zamianował aż trzy komisje do obmyślenia reform. Zdaje się jednak, że tak jak dawniejsze podobne projekta, i ten obróci się w niwec.

Car nie uznał za stosowne gratulować królowi Milanowi z powodu nieudałego zamachu na jego osobę, z czego wnosić można, że aljans Serbji z Austrją robi złą krew w Petersburgu. Za to księcia Nikitę obsypuje Rosja złotem i honorami.

Donosiliśmy już, że w Petersburgu ma być utworzone poselstwo czarnogórskie. Za poradą Rosji, która nie chce przedwcześnie kart odsłonić, ma Czarnogóra ustanowić równocześnie i we Wiedniu poselstwo.

Rosyjski minister wojny przybędzie lada dzień do Brześcia Litewskiego; główny inżynier od jakiegoś czasu już tam bawi; obecnie zaś przybyli tam z Warszawy jenerałowie: naczelnik sztabu okręgowego — jenerał Zwierow, komendant Warszawy — hr. Rozwadowski i jenerał markiz de Traveroc.

Z Kijowa piszą: Pomimo, iż ciągle powracają tutaj emigranci żydowscy, braknie tu według najnowszych obliczeń około 4.500 rodzin, czyli mniej więcej około 13.000 indywiduów.

Journal officiel ogłasza dekret regulujący przepisy o użyciu dynamitu i polecający śledzić artykuł ten od chwili wyjścia z fabryki aż do miejsca, gdzie ma być użyty. Rząd postanowił umieścić stałą załogę w Montceau-les Mines.

Zeszłej środy zgromadziło się w Paryżu w sali Rivoli tamtejsze stronnictwo anarchistów, w celu wyrażenia indygnacji z powodu uwięzienia obywateli Graves, Vaillat, Hervery, Dafong, Crie i Emila Gautier. Z początku był przebieg zgromadzenia dość spokojny, gdy jednak wreszcie pewien pan Grippa de Winter wystąpił na trybunę, chcąc odczytać list przyjaciółki swojej Ludwiki Michel, mający go oczyścić z zarzutu, że jest fałszywym anarchistą, powstał hałas nie do opisania i tupanie. Jeden ze zgromadzonych chwycił Grippa za kołnierz, a dwóch innych rzuciło go jak piłką na głowy reporterów, zkąd po nad stoły i stołki przetransportowany został za drzwi. Po takim czynie bohaterskim zgromadzenie wkrótce się rozeszło.

Policja w Courbevoie zerwała 27. bm. plakaty podpisane przez komitet podpalaczy w Paryżu, które wzywają do wyrzucenia domów i koszar w powietrze. Śledztwo rozpoczęto. W Montceau aresztowano znów kilka osób. W Macon pilnie strzegą prefektury, bo list anonimowy zapowiedział jej zniszczenie.

W całej Anglji panują ogromne deszcze. Dolina Tamizy stoi pod wodą.

Dnia 26go tm. przedłożoną została parlamentowi angielskiemu ogromna księga niebieska w sprawie egipskiej, zawierająca ni mniej nie więcej jak 688 aktów dyplomatycznych i służbowych z czasu od dnia 23. czerwca do 17. sierpnia. Treść jednak tych aktów jest już dawno przestarzałą, gdyż dotyczy zebrania się konferencji stambulskiej i w ogóle zdarzeń z przed wyprawy egipskiej.

Sejm pruski ma być otwarty 13. listopada. Czynią starania, aby z konserwatystów i nationalliberałów utworzyć większość.

Śledztwem w sprawie zamachu na Milana, zajmuje się jeden z najzdolniejszych kryminalistów trybunału kasacyjnego, Panklicz.

Spotkanie Milana z księciem Bułgarskim doprowadziło do utworzenia serbsko-bułgarskiej komisji, której zadaniem będzie uregulowanie wszystkich bieżących dyferencyj między obu państwami.

Sułtan przyjmując ambasadora Persji, zapewnił go, że sprawa z szejkiem Obeidullah jest załatwiona. Szejk internowany zostanie w Mossul a syn jego przybędzie jako zakładnik do Stambułu.

Według *Standardu* Porta czyni wysilenia, aby bądź co bądź proces Arabiego nie przyszedł do skutku.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 30. października. Z Tyrolu i Karyntji coraz smutniejsze nadchodzą wiadomości o katastrofie powodziowej. Wczoraj była ona nawet przedmiotem Rady ministrów.

Wiedeń 30. października. Z Tyrolu i Karyntji donoszą o ustaniu słoty i opadaniu wód. Spustoszenia są niesłychane. Niebezpieczeństwo jeszcze nieusunięte.

Preszburg 30. października. Współredaktor i współwłaściciel antysemickiego *Westungarischer Grenzbote*, Antoni Windisch, został tu uwięziony za sfałszowanie weksli na 24.800 gld., i przyznał się do czynu. Simonyi ogłasza, że Windisch przed tygodniem ustąpił był z redakcji, i cała sprawa nie zostaje w żadnym związku z antysemityzmem.

Wczoraj w południe na sędziwego i poważanego lekarza tutejszego Rupprechta (chrześcianina) napadł redaktor Iwan Simonyi, i uderzył go publicznie w twarz. Powody nie są wiadome.

Paryż 30. października. Ignatjew i W. ks. Włodzimierz, nastawali na rząd francuski o zawarcie traktatu względem wydawania przestępców politycznych. Słychać, że Duclerc skłania się do życzeń Rosji (?). Robotnicy stolarscy w liczbie 6000, uczyniwszy zmowę, wysłali deputację do ministerstwa.

Paryż 30. października. Wczoraj dep. Clemenceau, zdawał sprawę przed wyborcami dzielnicy Montmartre. Anarchiści przeparli wybór prezydenta zgromadzenia według swojej myśli, i stąd powstały bójki. Dopiero po przywróceniu porządku dobrał się głosu Clemenceau. Potępił on ostatnie zamachy jako proste zbrodnie, i oświadczył że kto w obliczu hełmów pruskich mieni się być internacjonalistą, ten nie jest republikaninem.

Stambuł 30. października. Na notę Porty z dnia 17. b. m. względem ewakuacji Egiptu odpowiedział Dufferin wczoraj wymijająco.

Kair 29. października. Rada ministrów zastanawiała się wyłącznie nad sytuacją w Sudanie. Ismail pasza wzbrania się objąć tamże komendę bez znacznych posiłków. Rada ministrów postanowiła wysłać bezzwłocznie dalsze posiłki do Sudanu.

Petersburg 29. października. Namaszczenie cara odbyło się istotnie, ponieważ dygnitarze państwa powątpiewali, czy prawo dziedzictwa teraźniejszego carewicza nie mogłoby być kwestjonowane, jeżeliby car umarł bez namaszczenia. Fakt tej operacji trzymają jednak w tajemnicy, gdyż przyszła koronacja straciłaby urok, jeżeliby się rozgłosiło, że ceremonja namaszczenia się powtarza.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29. października. Wielkie szkody, zrządzone znowu przez powodzie w Tyrolu, były znów przedmiotem narad ministerjalnych. W naradach brał udział także namiestnik tyrolski, Widmann. — Weronie zagraża powódź. Równina Marengo stoi pod wodą. Pad, Adyga, Tagliamento, Brenta, Bocchiglione wezbrały groźnie. Kolejowa komunikacja z Tyrolem przerwana.

Budapeszt 29. października. Komisja budżetowa ministerstwa spraw zewnętrznych delegacji węgierskiej ułożyła 13 pytań, które mają być postawione ministrowi na wtorkowem posiedzeniu komisji.

Bukareszt 29. października. Izby zostały otwarte krótkiem orędziem, które podnosi postępy, jakie poczynił kraj w ostatnich latach, które umożliwiły zaprowadzone ustawy. Orędzie konstatuje wyborny stan finansowy Rumunji: ostatni budżet wykazał nadwyżkę. Co się tyczy położenia rzeczy na zewnątrz, zaznacza król, że stosunki z mocarstwami są zadowalniające. Stan ten zawdzięczać należy bezustannemu dążeniu narodu do spokojnego rozwoju na wewnątrz, przez co jest on żywiołem porządku i postępu cywilizacyjnego Europy.

Kair 29. października. W procesie Arabiego komisja śledcza przesłuchała pewnego kapitana jazdy, który zapewniał, że po bombardowaniu Aleksandrji słyszał rozmowę pomiędzy Arabim a Mahmud Semi baszą, którzy zgodzili się na to, że nic nie pozostaje, jak tylko zapalić miasto.

Kair 29. października. Przesłuchanie świadków obciążających w procesie Arabiego, zostało już ukończone przez komisję śledczą, wkrótce rozpoczną je obrońcy. Bereki-bey oświadczył, że przesłuchanie dowiodło, iż Arabi był winny spustoszenia i podpalenia Aleksandrji.

Rzym 30. października. W Rzymie samym wybrany został minister Baccelli, Pianciani, Corazzi, Coccapiella, Depretis, Baccarini. Wenecja wybrała czterech progresistów, dwóch umiarkowanych, Turyn samych progresistów, Florencja trzech progresistów, jednego umiarkowanego, Palermo samych progresistów, a pomiędzy nimi Crispiego, Neapol samych progresistów, między nimi Nicoterę, Genua trzech progresistów, jednego umiarkowanego, Medjolan czterech radykałów i progresistę Corentiego, Brescia samych progresistów. W Treviso wybrani Luzzato i Visconti-Venosta.

Targ na woły. Wiedeń 30. października. (Telegram). Przypędzono z Galicji 433, z Węgier 1705, z prowincyj niemieckich 327, razem 2465 sztuk. Za galicyjskie paszowe płacono złr. 58·— do 63·—, stajenne —·— do —·—, węgierskie 57·— do 65·—, niemieckie 57 — do 64·— za 100 kilo żywej wagi. Targ ożywiony.

A. Krzysztofowicz & Comp. Café Stierböck, albo: Praterstrasse 48.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 28 października. (Z Izby handlowej) I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 310 50 — 314·—, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 167·75 — 171·—, Banku hipot. gal. 305·— — 309·—, Banku kred. gal. 247·— — 252·—. II Listy zastawne na 100 zł. w a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·50 — 100·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 90 60 — 92·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·50 — 100·—, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 87·— — 88 25, Banku hip. gal. 6% 101 30 — 102·30, Banku hip. gal. 5% 97 60 — 98·75, Banku hip. gal. z 5% prem. 101·— — 102·—. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100 50 — 102·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 94 60 — 95 60, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99 60 — 100·50. Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 19 50 — 21·50, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·54 — 5·64, Dukat cesarski 5·57 — 5·67, Napoleondor 9·42 — 9·52, Półimperjał rosyjski 9 71 — 9 81, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·17½ — 1·19½, 100 marek niemieckich 58 10 — 58 70, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 30. października godz. 10 m. 45. Akcje kredytowe 306·20, Anglo-Austr. 126·20, Akcje banku Union 121 25, Kolej Karola Lud. 311·50, Połudn. 133·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny 101·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9 47, Rubel papier. 1·18¾ Usposobienie: stałe.

Wiedeń 28. października godz. 1 min. 50. Losy kredytowe 174·—, Węg. akcje kredyt. 296 75, Akcje anglo-austr. 126·40, Akcje banku Union 120 75, Akcje kred. Karola Ludwika 311·—, Akcje kolei północnej 279 75, Akcje kolei południowej 139 80, Akcje kolei Alföldzkiej 168·75, Akcje kolei Elżbiety 211·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 161·50, Wiedeńskie losy 123·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94 75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99 75, Losy regulacji Cissy 109·10, Losy tureckie 27·—, Węgierska renta 119 20, Akcje banku związkowego 115 25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1 18¾, Węgierskie losy 117 25, Mark niemiecki —·—. Uspos.: spokojne.

Wiedeń 28. października godz. 5 m. 40. Jednolity dług Państwa w banknotach 76 70, w srebrze 77 45, Renta w złocie 95 40, 5% austr. renta marcowa 92 35, Akcje banku wiedeńskiego 837 —, kredytowego 307 75, Londyn 119·15, Srebro —·—, Napoleondor 9·46½, Dukat ces. men 5 66, 100 marek niemieckich 58 40.

Berlin 28 października godz. 5 m. 40. Rosyjskie banknoty 203 30, Akcje kredytowe 527 50, Lombardy 240 50, Galicyjskie 133·50, Kolei Rumuńskiej 60·—, Austrjackie banknoty 171·25. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż. 3% Renta 80 45.

Telegramy zbożowe z dnia 28 października Wiedeń: Pszenica 9·75 do 10·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31 50 do 31 75 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·40 do 9·45 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. Berlin: Pszenica żółta (na październik) 192·— m., żyto —·— m., spirytus loco 53 40 m., olej rzepakowy 63 80 m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. —·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza Kolozja: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 28 października: 12 — do 12 25. Brema: 7·30 do —·—. Hamburg: 7 40, na październik 7·50, na listopad-grudzień 7·55. Antwerpja: na październ. 18¼. Nowy-York: 7⅝. Filadelfja: 7⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 30. października.

HOTEL ŻORZA. E hr. Dzieduszycki z Izydorówki, E. hr. Borkowski z Suchowoli, O. bar. Wattmann z Rudy, O. Orłowski z Połowiec, K. Suchodolski z Sosnowa, J. Dmuchowski z Gródka, L. Wechte z Wiednia, K. Gotlieb z Brzażan, J. Bloch z Weiningen.

HOTEL ANGIELSKI. S. Zawałkiewicz z Lackiej Woli, M. Tustanowski z Lipnika, J. Renefort z Przemyśla, F. Jamrogiewicz z Tarnopola, Z. Dzierzanowski ze Zbaraża, G. Szaszkiewicz z Przemyśla.

HOTEL WARSZAWSKI. S. Wysoczański z Laszek dolnych, K. Andruszewski z Radruże, K. Bogdanowicz z Kłodzienka, L. Singer z Wiednia, J. Wozelik z Bukowiny.

HOTEL LANGA. J. Minaszewski z Polski, F. Morbitzer z Czerniowiec, L. Winternitz Wiednia, O. Plachki z Berna.

HOTEL EUROPEJSKI. R. Zawadzki z Polski, K. Potocki z Trembowli, J. Douschek z Pniatyna.

HOTEL LAZARUSA. J. Posner z Brodów, M. Fricel i S. Maiblum z Brzeżan.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Leona Zubalewicza.